

Andor Lilienthal (Андрэ Лилиенталь).
Sekret młodości „Przyjaźniłem się z Wolfem Messingiem”
Anomalia Nr 05(113), 5 marca 1996

- Andre Arnoldowiczu, mówią, że znaliście wszystkich wielkich ludzi mijającego wieku. Kto z nich najbardziej wam utkwił w pamięci?



- Oczywiście, Messing. Poznałem Wolfa w roku czterdziestym. Był moim dobrym przyjacielem, co więcej, przyjaźniły się także nasze małżonki. Aida Michajłowna, żona Messinga, w ich rodzinie miała wiodącą rolę.

Wolf zewnętrznie był bardzo podobny do Beethovena. Wierzył w Boga. Uwielbiał brylanty: szpilka w krawacie z karatowym kamieniem, wspaniałe pierścienie... Był interesującym i dziwnym człowiekiem: bardzo bał się burzy, nawet pewnego razu schował się w łazience, bał się przechodzić przez ulicę, jeśli obok nie było sygnalizatora. Był zwykłym człowiekiem, lubiącym niezmiernie swojego psa - owczarka. Szczęśliwy spacerował z nim po bulwarze. Wolf lubił czytać kryminały i fantastykę. Potrafił tak się zaczytać, że mógł dwa dni nic nie jeść, co bardzo gniewało Aidę Michajłownę.

Często bywałem na jego koncertach. Tam Messing był całkiem innym człowiekiem:

kłębek nerwów, bardzo emocjonalny, bardzo impulsywny. Mógł być także stanowczy. Pewnego razu, podczas seansu, powiedział małżonce (na scenie była jego asystentką): "Aido Michajłowna, ten człowiek mnie oszukuje, nie mogę pracować, proszę go zabrać". „Ten człowiek” okazał się profesorem-parapsychologiem. Chciał wypróbować Wolfa.

Doskonale efekty osiągał również z zawiązanymi oczami! Biegał jak chłopiec. Intuicja!!! Wystąpienia były fantastyczne. Ale patrząc na Messinga, można było mu współczuć: taka nieludzka koncentracja sił i myśli. To było nieprawdopodobne!

- Messing był waszym przyjacielem. Korzystaliście z jego zdolności?

- Bardzo rzadko. On zawsze miał rację, ale pewnego razu mnie oszukał. Albo mnie pożałował. Rzecz w tym, że moja rodzona siostra, która urodziła się w Moskwie i była wspaniałą wykonawczynią węgierskich tańców, na początku wojny zginęła w obozie koncentracyjnym. Ja z małżonką o niczym nie wiedzieliśmy i bardzo cierpieliśmy z tego powodu. Poprosiliśmy Wolfa o pomoc. On popatrzył i powiedział: „Ona żyje. Ale bardzo choruje”. Byłem zadowolony, że chociaż jest żywa. Ale po dwóch tygodniach otrzymałem zawiadomienie o śmierci. Moja żona Eugenia bardzo obraziła się na Messinga i powiedziała to Aidzie Michajłownie. Ta odpowiedziała, że Wolf znał prawdę, ale nie chciał nas martwić. O śmierci mówić nie wolno. Nie wiem, czy to prawda. Później nie wracaliśmy do tej sprawy.

- Jak odnosił się Messing do szachów?

- W żaden sposób. On nawet nie wiedział, jak chodzi koń. Ale dzięki mnie, Wolf dołączył do świata szachistów.

Bywały różne zdarzenia. On lubił oczarować arcymistrzów cokolwiek zadziwiającym. Pewnego razu zebrali się u nas w domu moi koledzy. Przyszedł Messing. Schowaliśmy pod naramiennik jednego z wojskowych szachową figurę. On natychmiast ją znalazł. Poprosiliśmy, aby odszukał w szafie książkę, gdzie na 35 stronie jest słowo „róża”. Wszystko wykonał

w ciągu trzech sekund! Nie wiem, czy to prawda., ale Spasski mi opowiadał, że kiedy rozgrywał mecz z Talem, Wolf był na sali. Spasski wiedział, że Messing kibicował Talowi i wyczuł bardzo silną sugestię „na porażkę”. Spasski zwyciężył, ale z wielką trudnością. Messing nic na to nie powiedział. W moim domu Wolf poznał się z arcymistrzem Jurijem Awerbachem. Szachista powiedział: „Jaka szkoda, że wy, Wolfie, nie gracie w szachy! Dałbym wam fory na dwa ruchy”. – „Proszę mi nie dawać forów, tylko proszę myśleć, jak lepiej wykonać posunięcia: w lewo, w prawo, naprzód, jedno czy dwa pola, koń, królowa... A wieczorem w Domu Sztuki wygram mecz z waszym rywalem - czechosłowackim szachistą”. Awerbach natychmiast, pijąc herbatę, sprawdził, czy rzeczywiście Messing będzie w stanie odczytywać jego myśli. Uważnie popatrzył na Wolfa i ten, w ułamku sekundy, włożył kawałek cytryny do jego herbaty. Awerbach był porażony. Wieczorem Messing wygrał partię z Czechem, absolutnie nie umiając grać w szachy. "Czym jest nasze życie? - Gra!"

- *Andre, czy doświadczyłeś w swoim życiu niezrozumiałych zjawisk?*

- Samo życie człowieka jest zjawiskiem bardzo niezrozumiałym. W ciągu 85 lat wydarzyło się wszystko.

Zrozumiałe to zjawisko czy nie, jeśli siedmioletnie dziecko trafia do więzienia? A tym dzieckiem byłem ja. Moja mama była piosenkarką. Sopran. Śpiewała w Moskwie. Ojciec był rajdowcem. W swoim czasie, podczas rajdu Moskwa – Petersburg, zajął drugie miejsce. Tak oto, mamę zaproszono na występy gościnne do ojczyzny, do Budapesztu. My, dzieci, pojechaliliśmy z nią. Ojciec został. Myśleliśmy - nie na długo... A zaczęła się pierwsza wojna światowa. Ojciec był internowany w Orienburgu. Matka z nerwów straciła głos i żeby wyżywić rodzinę, pracowała jako krawcowa. Życie było głodne, biedne - piekło. Mama była zmuszona oddać mnie z siostrą do schroniska w Szombathely, leżącym koło austriackiej granicy. Nie było tam słodko i pewnego razu nocą zwialiśmy. Wsiadliśmy do pociągu, pasażerowie schowali nas pod ławkę. Ale konduktor nas znalazł i zawiadomił policję. Odwieziono nas do więzienia. Byliśmy w jednej celi z ulicznymi kobietami, spaliśmy na pryzkach. Siostra zachorowała, i tam ją operowano. W gazetach ukazała się wiadomość o nas i mama przyjechała po nas. To smutne wspomnienia...

A inne zdarzenia wstyd wspominać. Zawsze byłem nieobznajomiony z polityką. Czytałem kryminały i nie wiedziałem, czym faszyzm odróżnia się od komunizmu. Kiedy w trzydziestym piątym zaproszono mnie na międzynarodowy turniej do Moskwy, z przyjemnością przyjechałem. Podszedł do mnie jeden z liderów ówczesnej Moskwy Krylenko: „chcecie jutro pójść do Lenina?” "Oczywiście". Byłem dumny z tego zaproszenia i postanowiłem pochwalić się przed kolegą: "zaprosili mnie na spotkanie z Leninem!" Niestety, rozczarował mnie i zawstydził: okazało się, Lenin już dawno zmarł i mogę pójść tylko do Mauzoleum.

- *Jak rozpoczęliście karierę szachisty?*

- Z zawodu byłem krawcem. Na naukę pieniędzy nie było. Kiedy skończyłem 16 lat, wydarzył się jeden kuriozalny przypadek. Z przyjacielem trafiłem na turniej szachowy. Czas dłużył się, w szachach niczego nie rozumiałem, bardzo chciałem pójść na mecz piłki nożnej. Wreszcie, cierpliwość moja wyczerpała się i "przypadkowo" strzepnąłem z szachownicy figury. Przyjaciel powiedział mi: „Andre, jesteś bardzo niekulturalnym człowiekiem. Zobowiązany jestem wprowadzić cię do światowej kultury. Nauczę cię gry w szachy. I nie sprzeciwiaj się". Po kilku tygodniach łatwo ograłem swojego nauczyciela, a po roku, mając siedemnaście lat, zostałem międzynarodowym mistrzem. Szachy są moim życiem, losem, zdrowiem. To wszystko! Jednocześnie, czym są szachy? To bardzo niezrozumiałe zjawisko...

Ze światowym arcymistrzem rozmawiała Wiera Sołowjewa, która, jak i Messing, nie wie, jak chodzi „koń”.

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz